 Czas czytania: 4 min.

W różnych częściach świata zbliża się czas, kiedy niektórzy młodzi ludzie, pociągnięci łaską Bożą, przygotowują się do wypowiedzenia swojego „Fiat” w naśladowaniu Chrystusa, zgodnie z charyzmatem, który Bóg ustanowił przez św. Jana Bosko. Z jakim nastawieniem powinni podchodzić do wstąpienia do Towarzystwa Salezjańskiego św. Jana Bosko? Mówi o tym sam święty w liście skierowanym do swoich synów(MB VIII, 828-830).

W dniu Pięćdziesiątnicy ksiądz Bosko skierował list do wszystkich salezjanów, mówiący o celu, z jakim powinno się wstępować do Pobożnego Towarzystwa św. Franciszka Salezego i ogłosił, że być może wkrótce zostanie ono ostatecznie zatwierdzone. Wśród dokumentów, które posiadamy, nie ma śladu takiego zapewnienia. Ponieważ jednak na jego autografie widnieje data 24 maja, święto Maryi Wspomożycielki, 1867 r., wydaje się, że to święto dało mu natchnienie do pisania i ukazało mu ożywioną wizję przyszłości. W każdym bądź razie, ks. Bosko każe wykonać różne kopie tego listu, nadając potem różne daty, kierując go do różnych adresatów: „do ks. Bonettiego i moich synów św. Franciszka Salezego mieszkających w Mirabello”; „do ks. Lemoyne i synów św. Franciszka Salezego mieszkających w Lanzo”. Był tam również jego podpis i *postscriptum*: „Dyrektor przeczyta i wyjaśni w razie potrzeby”.

A oto kopia przeznaczona dla salezjanów z Oratorium.

„Do Księdza Rua i innych umiłowanych synów św. Franciszka mieszkających w Turynie.

Nasze Stowarzyszenie być może wkrótce zostanie ostatecznie zatwierdzone i dlatego będę musiał często rozmawiać z moimi ukochanymi synami. Ponieważ nie zawsze mogę to robić osobiście, postaram się przynajmniej robić to listownie.

Dlatego zacznę od powiedzenia kilku słów o ogólnym celu Towarzystwa, a następnie przejdziemy do omówienia jego poszczególnych obserwacji.

Pierwszym celem naszego Towarzystwa jest uświęcenie jego członków. Dlatego każdy wstępujący do niego niech pozbędzie się wszelkiej przeciwnej myśli i staraniu o przyjęcie. Kto by wstępował do niego z myślą spokojnego życia,

ukończenia studiów, uwolnienia się spod zależności rodziców, czy wyjęcia spod władzy jakiego przełożonego, miałby ten cel skrzywiony i niezgodny z owym *Sequere me* Zbawiciela, gdyż szukałby własnej korzyści doczesnej a nie dobra duszy. Apostołowie otrzymali pochwałę od Zbawiciela, który obiecał im królestwo Niebieskie, nie, dlatego że opuścili świat, lecz ponieważ oświadczali gotowość pójścia za Nim spędzając życie w utrapieniach, trudach, pokucie i cierpieniu, ponosząc w końcu męczeństwo za wiarę.

Nie ma również dobrej intencji wstępujący do Zgromadzenia kto myśli, że jest konieczny dla niego. Niech każdy sobie dobrze uświadomi w sercu: **począwszy od Przełożonego Generalnego do ostatniego z członków, nikt nie jest bezwzględnie konieczny dla Zgromadzenia**. Sam Pan Bóg tylko jest Najwyższym Panem i Szefem. Dlatego członkowie mają się zawsze odnosić do swej Głowy, prawdziwego Pana i wynagrodziciela Boga oraz z miłości ku Niemu winien każdy wstępować do Towarzystwa, z miłości ku Niemu pracować, spełniać posłuszeństwo, opuszczając wszystko, co posiadał na świecie, by móc powiedzieć przy końcu życia Zbawicielowi: *Oto opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą: cóż otrzymamy za to?*

Jeśli mówimy, że **każdy winien wstępować do Towarzystwa z pragnieniem jedynie służenia Bogu doskonalej, z własną korzyścią osobistą**, to się rozumie, korzyścią prawdziwą, duchową i wieczną. Kto szuka życia wygodniejszego i łatwiejszego, nie wstępuje z dobrą intencją do naszego Towarzystwa. Opieramy się na słowach Zbawiciela: „Kto chce być uczniem moim, niech sprzeda co posiada na świecie, rozda ubogim i przyjdzie naśladować mnie”. Lecz gdzie przyjść, w czym Go naśladować, jeśli nie miał ani piędzi ziemi, gdzie by mógł skłonić swą głowę. *Kto chce być moim uczniem* – mówi Zbawiciel – *niech mnie naśladuje* modlitwą, pokutą, niech się zaprze sam siebie, niesie krzyż codziennych utrapień i naśladuje mnie. A dopóki Go naśladować? Aż do śmierci, jeśli potrzeba, nawet do śmierci na Krzyżu.

W naszym, więc Towarzystwie, kto wyczerpuje swe siły w posługach kapłańskich, w katechizacji lub innych zajęciach kapłańskich aż do śmierci nawet gwałtownej w więzieniu, na wygnaniu, od miecza, od wody, aż póki wycierpiawszy wszystko i umarłszy z Jezusem Chrystusem na ziemi, będzie mógł cieszyć się z Nim w niebie.

Taki, wydaje mi się, mają prawdziwy sens słowa św. Pawła: *Kto chce się cieszyć z Chrystusem, musi cierpieć z Chrystusem*. Jeśli członek wstępuje z takim usposobieniem, przyjmuje każde zajęcie, jakie mu się powierzy: katechizację,

szkołę, pracę fizyczną, kaznodziejstwo, słuchanie spowiedzi. Każde zajęcie winno się przyjmować z ochotą i gotowością, gdyż Bóg patrzy nie na jakość zajęcia, lecz na intencję, z jaką się je wykonuje. Każde zajęcie staje się, więc równie szlachetne i zasługujące w oczach Bożych.

Drodzy synowie, odnoście się z zaufaniem do swych przełożonych, oni, bowiem muszą zdać ścisły rachunek z waszych zajęć, dlatego badają wasze zdolności, dyspozycje i wydają polecenia odpowiednie do waszych sił, mając zawsze na względzie chwałę Bożą i zbawianie dusz.

Och, gdyby nasi współbracia wstępowali do Zgromadzenia z takim usposobieniem, wówczas nasze domy stawałyby się rajem ziemskim. Panowałby spokój i zgoda między wszystkimi członkami, a miłość stałaby się codzienną szatą tego, który rozkazuje. Szacunek i posłuszeństwo towarzyszyłyby krokom, dziełom i myślom Przełożonych. Byłaby to prawdziwa rodzina współbraci zjednoczonych wokół swego Ojca, celem szerzenia chwały Bożej na ziemi, by kiedyś, móc Go kochać i chwalić w nieskończonej chwale błogosławionych w niebie. Niech błogosławieństwo Boże zstąpi na was i na wasze trudy, a łaska Boża niech uświęci wasze czynności i dopomoże wytrwać w dobrym.

Turyn, 9 czerwca 1867, Dzień Zesłania Ducha Świętego.
Aff.mo in G. C., Sac. Bosco GIOVANNI".